

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 34 (992) 26 SIERPNIĄ 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Człowiek poszukujący Chrystusa

● Po pierwszym szkolnym dzwonku ● „Rodzina” — dzieciom ●

Wawelskie skarby ● Z warszawskich wystaw ● Ciekawostki



WAWELSKIE SKARBY

Nie istnieje w Polsce takie miasto, które w silniejszym stopniu niż Kraków interesowałoby turystów, w Krakowie zaś nie ma miejsca silniej przyciągającego niż Wawel.

Wysokie, strome wzgórze, otoczone z jednej strony łukiem Wisły, a z drugiej — rozległą zabudową jednego z najstarszych polskich miast, Krakowa. Manumentalny zespół gmachów, wspaniała rezydencja królów polskich, polski Panteon — świadek tysiącletniej historii narodu i jeszcze wcześniejszej od niej legendy. Pomnik dziejów polskich, skarbnica polskiej kultury. Żaden inny obiekt w kraju nie jest związany tak ściśle z dziejami Polski i nie odzwierciedla w takim stopniu jej losów, jak właśnie Wawel.

Wawel liczy sobie już ponad 1000 lat, a od XIV w. stał się głównym ośrodkiem politycznym i kulturalnym kraju. Okres jego największego rozwoju przypada na wiek XVI — złoty wiek panowania ostatniego z Jagiellonów. Wtedy właśnie powstaje tu centrum kultury humanistycznej i sztuki renesansowej, promieniujące na obszar całego państwa, a także poza jego granice. Gdy w XVII w. państwo polskie słabnie — blednie również blask i potęga Wawelu. Mimo pewnego zaniedbania i zniszczeń, do schyłku Rzeczypospolitej (koniec XVIII) jest miejscem koronacji i metropolią władców Polski, mieszcząc w swym obrębie skarbiec koronny, a w nim najwyższe insygnia państwowe. W okresie niewoli, w ciągu wieku XIX staje się symbolem najświetniejszych tradycji narodowych, ku niemu kierują się myśli i uczucia narodu polskiego dążącego do odzyskania niepodległości.

dalszy ciąg na str. 10

KAZANIE WYGŁOSZONE PRZEZ ARCYBISKUPA
UTRECHTU MARINUSA KOKA W DNIU
POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA W GRUDKACH
— 15 LIPCA 1979 R.

Dzień dzisiejszy jest dniem wspaniałym i radosnym dla wszystkich wiernych w Grudkach. Jest on radosny nie tylko dla nich, ale dla wszystkich, którzy z daleka przybyli, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia tego Domu Bożego. I ja osobiście poczytuję to za wielki zaszczyt i cieszę się, że mogę być wśród was, przemawiać do was i przekazać wam pozdrowienia oraz wyrazy miłości, w imieniu wszystkich wiernych należących do Kościołów zjednoczonych w Unii Utrechckiej.

Stoimy tutaj w obecności Boga, prosząc Go o błogosławieństwo dla tego kościoła, ale także i o błogosławieństwo dla wszystkich, którzy się tu zgromadzili, aby Mu służyć. W tej świątyni dzieci będą przyjmowały chrzest, a zmarłych będzie się wyprawdzało na miejsce wiecznego spoczynku. Mężczyźni i kobiety będą się tutaj wiązali świętym węzłem małżeństwa, wielu z was będzie tu otrzymywało drogocenne dary chleba i wina — święte Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Ze świątyni tej popłyną do Boga żarliwe modlitwy o pomoc w nieszczęściach i cierpieniu, o moc ducha w czasach próby, o odpuszczenie grzechów i przewinień, ale także popłyną słowa podziękowania i prośby o wszelkie błogosławieństwa w życiu. Oby wielu spośród was znalazło drogę do tego Domu Bożego, w którym można prosić Boga, dziękować Mu i oddawać Mu chwałę. „Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co zginęło”.

Mówi nam o tym opowieść o Zacheuszu. Gdy pewnego dnia Jezus przybył do Jerycha, znalazł tam człowieka bogatego imie-



CZŁOWIEK POSZUKUJĄCY CHRYSTUSA

„Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co zginęło” (Łk 19,10)

niem Zacheusz. Był on głównym poborcą cła dla znieprawionych i pogardzanych rzymskich ciemieczców. Żydzi bali się i unikali celników nie tylko z powodu ich współpracy z okupantem, ale także i z tego powodu, że ciągnęli oni nadmierne zyski ze swego zawodu. Oto dlaczego ludzie unikali Zacheusza i nie chcieli dopuścić, aby spotkał się on z Jezusem. Zacheusz zaś bardzo tego pragnął, a ponieważ był małego wzrostu, nie mógł nawet dojrzeć Jezusa wśród tłumu.

Jeśli i wy jesteście z dala od Jezusa, a szczerze pragniecie być przy Nim, zawsze znajdziecie drogę, na której Go spotkacie. I to właśnie przydarzyło się Zacheuszowi. Wspiął się na drzewo figowe, w ten sposób mógł widzieć Jezusa, choć z dalekiej odległości, widzieć Tego, od którego oczekiwał wszystkiego w życiu. Zacheusz był bardzo niezadowolony ze swego życia. Nie mógł odkryć sensu ani celu na tej drodze, którą kroczył. Żył z wyzysku innych, a to nie dawało mu zadowolenia. Zacheusz chciał ujrzeć Jezusa, lecz co jest najważniejsze, Jezus ujrzał Zacheusza i natychmiast rozpoznał w nim poszukującą, ludzką istotę. Jezus rzekł Zacheuszowi: „Zacheuszu, zejźż zaraz, bo muszę dzisiaj zatrzymać się w twoim domu” (Łk 19,5).

Tłum ludzi wyrażał niezadowolenie z tego powodu, że Jezus chciał wejść do domu celnika. Jest to całkowicie zrozumiałe. Natomiast sam Zacheusz ucieszył się, szybko szedł z drzewa i powiedział: „Panie, połowę majątku daję ubogim, a jeżeli kogoś skrzywdziłem, to oddaję w czwórnasób” (Łk 19,8). Zacheusz znalazł Jezusa i postanowił zmienić zupełnie swoje życie. Zamiast żyć z wyzysku innych, swoich rodaków, zapragnął teraz służyć im i pomagać. Dlatego Jezus powiedział do Zacheusza: „Zbawienie weszło ujrząc do tego domu, bo i ten człowiek jest synem Abrahama” (Łk 19,9). I rzeczywiście, Zacheusz stał się prawdziwym synem ludu Bożego, pragnącym mu służyć z miłością i dzielić z nim sprawiedliwość i pokój. Wtedy Jezus wypowiedział te słowa: „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co zginęło”.

Podobnie przychodzi Jezus do tego miejsca, aby spotkać lud, który w sposób szczery poszukuje Go. On zachęca ludzi, aby żalowali za swoje przewinienia i stali się prawdziwymi ludem Bożym. Ludem, który pragnie służyć innym, szanować ich prawa i przekonania. Każdy, kto wejdzie do tego domu w duchu miłości, sprawiedliwości i pokoju, będzie nazwany przez Jezusa: synem Abrahama, dzieckiem Bożym. Uzyska zbawienie dzięki łasce Bożej, jeśli tylko odrodzi się wewnątrz i nawróci do

Jezusa. Przy tym ołtarzu spotka na pewno samego Jezusa w darach chleba i wina, w Jego świętym Ciele i Krwi. Przyjmie Słowo Boże jako Słowo Życia i poczuje się wzmocnionym do pełnienia służby w tym świecie. Odprawianie liturgii świętej przy ołtarzu uzdalnia wiernych do służenia innym, swoim bliźnim. Kto tu znajdzie Jezusa, wyjdzie na zewnątrz, aby szukać innych ludzi, pomagać im, umacniać i przyorowadzać do Jezusa tak, aby i oni mogli skorzystać z nieprzebranych bogactw Jego łaski. Jeśli ta społeczność Jezusa Chrystusa stanie się rzeczywiście społecznością służącą innym, będzie promieniowała na zewnątrz światłem i ciepłem.

My nie potrzebujemy ogromnych — bogatych świątyń. Nasz ukochany Kościół starokatolicki nie chce być niczym innym, lecz tylko Kościołem służebnym, w całej swojej skromności, ale równocześnie w sile, która płynie z wiary Z wiary świadomej tego, że tylko sam Jezus i tylko On jest naszym Panem. Panem Kościoła. Panem świata. Panem Polski. On przychodzi szukać i zbawiać to, co zginęło. Oby Jezus Chrystus znalazł tu wielu mężczyzn i kobiet, którzy choć błądzą czasem w rozumieniu, celu swego istnienia, ale w Nim znajdują siłę, wytrwania na drodze życia aż do końca.

PRZEMÓWIENIE BISKUPA LEONA GAUTHIER WYGŁOSZONE NA UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA W GRUDKACH, W DNIU 15 LIPCA 1979 R.

Przywożę Wam pozdrowienia i najlepsze życzenia od waszych braci starokatolickich w Szwajcarii. Wiąż między Polską i Szwajcarią trwa od dawna. W ciągu długiej, tragicznej historii Waszej Ojczyzny, wielu Polaków znalazło w Szwajcarii ucieczkę i pomoc. Ten piękny przykład i dla nas był natchnieniem.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pierwszym aktem wizyty oficjalnej episkopatu starokatolickiego w Polsce będzie jego udział w uroczystości poświęcenia nowego kościoła. Stanowi to wielką radość i dla Was, i dla nas. Prosimy Boga, aby uczynił ten akt jak najbardziej skutecznym, to znaczy, aby świadectwo Waszej wiary przyczyniło się do nadejścia Królestwa Bożego. Niech Pan udzieli Wam obficie swego błogosławieństwa.

Tłumaczył z jęz. angielskiego, francuskiego:
Ks. EB

25 VIII — XII Niedziela Do Zesłania Ducha Świętego (lekcja z II Listu św. Pawła apostoła do Koryntian 3,4-9; ewangelia według św. Łukasza 10,23-37) • 28 VIII — wtorek — św. Augustyna, biskupa i Ojca Kościoła († 430) • 29 VIII — środa — święto św. Jana Chrzciciela • 30 VIII — czwartek — św. Feliksa, męczennika († IV w.) • 1 IX — sobota — Męczenników Narodu Polskiego

W TYGODNIU:



Uroczystą Mszę św. w intencji poległych w obronie Ojczyzny odprawił ks. dziekan Henryk Buszka



Przy urnie z Prochami Męczenników Oświęcimia wartę trzymali harcerze

Z życia naszych parafii

UROCZYSTOŚCI 35-LECIA ODRODZENIA OJCZYZNY W PARAFII PW. ŚW. ANNY W BIELSKU-BIAŁEJ

PARAFIA POLSKOKATOLICKA pw. św. Anny w Bielsku-Białej, pragnąc wnieść swój skromny wkład w obchody 35-lecia Polski Ludowej, staraniem ks. dziekana Henryka Buszki zorganizowała na swoim terenie w dniach 5 i 6 maja br. uroczystości związane z tą doniosłą rocznicą.

Zarówno duchowieństwo, jak i parafianie pragnęli zaakcentować w ten sposób swój szczery patriotyzm, oddać hołd Poległym w walce o wolność oraz prosić Boga o pomyślność dla naszej Ojczyzny i jej władz. Uroczystość ta była równocześnie dobrą lekcją patriotyzmu i historii dla naszej dziatwy i młodzieży.

Pierwszy dzień uroczystości poświęcony był pamięci Tych, którzy polegli za wolność lub zginęli w obozach śmierci. Wieczorem, o godz. 18, rozpoczęło się uroczyste zgromadzenie żałobne przy urnie z Prochami Męczenników Oświęcimia. Słowo wprowadzające wygłosił ks. dziekan Henryk Buszka, który powiedział między innymi: „Parafia, organizując to żałobne zgromadzenie, pragnie sercem, umysłem i serdeczną modlitwą objąć wszystkie miejsca uświęcone krwią męczeńską najlepszych Synów Narodu, wszystkie mogiły żołnierskie, mogiły partyzantów, a przede wszystkim największe cmentarzysko świata — teren byłego obozu śmierci w Oświęcimiu-Brzezince”. Ks. dziekan Buszka podkreślił, że w ten sposób pragniemy młodemu pokoleniu przypomnieć bohaterstwo narodu polskiego. Następnie grupa harcerzy zaciągnęła wartę honorową przy urnie z prochami Męczenników Oświęcimia, wystawionej na katafalku przykrytym biało-czerwonym sztandarem. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej w intencji Poległych przewodniczył ks. dziekan Henryk Buszka. Homilię wygłosił administrator diecezji krakowskiej ks. Antoni Pietrzyk. Mówił on o cierpieniach Polaków w czasie okupacji, o bohaterstwie polskiego żołnierza w walce o wolność. Zachęcił też zebranych do modlitwy za dusze Poległych.

Po Mszy św., przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina, młodzież recytowała wiersze pt. „Ojczyzna” oraz „Mogiła żołnierska”. W wielu oczach zabłysły łzy... Modlitwą za poległych oraz odśpiewaniem pieśni: „Boże, coś Polskę” zakończono pierwszy dzień uroczystości.

Drugi dzień poświęcony był modlitwie o pomyślność dla naszej Ojczyzny i jej władz. Punktualnie o godz. 10.30, do pięknie udekorowanej świątyni, przy dźwiękach hejnału bielskiego, wprowadzono Księdza Administratora oraz przybyłych księży z dekanatu bielskiego. Serdecznie powitała ich



Uroczystej Mszy św. o pomyślność dla Ojczyzny przewodniczył ks. Administrator



Fragm. procesji

dokończenie na str. 4

ciąg dalszy ze str. 3

działwa i młodzież. Następnie słowo wprowadzające wygłosił ks. dziekan Henryk Buszka, gospodarz uroczystości, który powiedział: „35 lat temu powstała nowa Ojczyzna, Polska Ludowa, spełniły się marzenia i nadzieje polskiego żołnierza walczącego w okopach, spełniły się marzenia partyzanta i nadzieje więźnia z Oświęcimia i innych obozów śmierci. Powstała nowa Ojczyzna — Ojczyzna sprawiedliwości społecznej, Ojczyzna, która swoich obywateli nie ocenia na podstawie wyznawanego światopoglądu, ale na podstawie rzeczywistej pracy dla dobra. W tej nowej Ojczyźnie i nasz Kościół otrzymał pełne prawo do swobodnego rozwoju. Możemy budować nowe kościoły, możemy nauczać zasad naszej wiary w ośrodkach katechetycznych, możemy chrzczyć nowe zastępy naszych dzieci i budować jeszcze lepszą przyszłość”.

Mówca porównał 35-lecie do wspaniałej księgi historii,

której poszczególne stronicie zapisywali pracą i modlitwą nasi biskupi, kapłani i cały lud Boży. Wezwał wszystkich obecnych do gorącej modlitwy o pomyślność dla naszej Ojczyzny i jej władz. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył administrator diecezji krakowskiej. Po Mszy św. wyruszyła procesja na plac zamkowy przy dźwiękach parafialnej orkiestry. Po błogosławieństwie Najsw. Sakramentem przemówił Ksiądz Administrator, który w serdecznych słowach wyraził radość, że może uczestniczyć w tak pięknej religijno-patriotycznej uroczystości, wyraził też uznanie dla aktywności parafian, a szczególnie podziękował ks. Henrykowi Buszce za tak wspaniały wkład w obchody 35-lecia Polski Ludowej.

Majowe dni pozostaną na długo w sercach i pamięci parafian z Bielska-Białej.

H. SEGAL

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA W TARŁOWIE



Neoprezbiter ks. Władysław BORATYŃSKI w asyście kapłanów



Wierni w czasie Mszy św.

Dawniej przedmiotem prośb zanoszonych w modlitwie do nieba były bardzo często sprawy doczesne, materialne. Dziś człowiek o te dobra prosi rzadziej, głównie dlatego, że dzięki postępowi techniki może bardziej skutecznie „czynić sobie ziemię poddaną”. Bywają jednak chwile, gdy jako „władcy” przyrody jesteśmy jeszcze bezsilni i bezradni. Tak było na przykład podczas tegorocznej majowej suszy — zwłaszcza na terenach mających gleby lekkie, piaszczyste. Na takich to głównie ziemiach żyją członkowie polskokatolickiej parafii w Tarłowie. Tu, gdzie deszcz może padać co drugi dzień, nie spadła ani jedna kropla przez dni trzydzieści. To też zgromadzeni na dorocznej uroczystości parafialnej, w dniu 10 czerwca, rolnicy mieli smutek w oczach. Ubolewali nad marniejącymi łanami zbóż, nad spalonymi do nagiej ziemi łąkami. Ubolewali i smucili się, ale nie rozpaczali. Przybyli do swej świątyni między innymi właśnie w tym celu, by prosić o deszcz, który mógłby uratować chleb powszedni. Wszak Zbawiciel uczył: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca mego, da wam”. Przybyli — jak co roku — w głównej mierze po to, by uczcić Patrona swej wspólnoty — Ducha Przenajświętszego, na progu jubileuszu pięćdziesięciolecia istnienia parafii, a także uczestniczyć w prymicyjnych i pierwszokomunijnych uroczystościach. Przyšli z wiarą, że ich prośba o łaski duchowe i pokarm doczesny zostanie w równej mierze wysłuchana. W modlitwie wspierali ich pątnicy z Ostrowca, Osówki i Okoła, a także kilkusobowa pielgrzymka chórzystek ze Świeciechowa — wioski, z której Tarłów blisko pięćdziesiąt lat temu przejął ducha wolnego ojczystego Kościoła.

Centralne kościelne obrzędy rozpoczęto procesją — po działwę i neoprezbitera, oczekujących na plebanii. Powszechną uwagę budziła postać prymicjanta. Nic w tym dziwnego, wszak neoprezbiter w starszym wieku, z przyprószonym siwizną włosami, nie zdarza się zbyt często. Skąd znalazł się w Tarłowie?

dalszy ciąg na str. 5



Ks. Tadeusz BIAŁOBRZEŃSKI głosi Słowo Boże



Pamiętkowe zdjęcie z okazji Pierwszej Komunii św. — dziatwa ze swym duszpasterzem ks. Aleksandrem BIEŁCEM



Wspólne zdjęcie — po uroczystości parafialnej w TARŁOWIE

Otóż w dniu 22 kwietnia br. biskup Tadeusz R. Majewski udzielił w katedrze wrocławskiej święceń kapłańskich kilku diakonom. Jednym z nich był właśnie ks. Władysław Boratyński. Ponieważ w rodzinnej miejscowości neoprezbitera nie ma parafii polskokatolickiej, ks. Aleksander Bielec (duszpasterzujący w Tarłowie) zaproponował odprawienie pierwszej Mszy św. u siebie, w Tarłowie. Neoprezbiter przyjął zaproszenie z zadowoleniem i wdzięcznością. Były przemówienia, wierszyki, kwiaty, a nade wszystko było dużo szczerzej modlitwy.

Przejęty i wzruszony, może bardziej niż młodzi kapłani w takim momencie, neoprezbiter rozpoczął sprawowanie Najświętszej Ofiary w asyście archidiacona — ks. seniora Jana Posieleckiego z Osówki oraz pełniących rolę diakona i subdiakona księży: Mariana Kowalczyka ze Skadli i Ryszarda Staniszewskiego ze Świeciechowa. Słowo Boże wygłosił ks. proboszcz Tadeusz Białobrzęski z Dąbrówki. Nawiązał on do wszystkich trzech aspektów przeżywanej uroczystości, zachęcał do wytrwałej i ufnej modlitwy. Dzieci przystępujące po raz pierwszy do Komunii św. oraz nowego kapłana polecił szczególnej opiece Najświętszej Matki Zbawiciela. Nim celebrians drżącymi ze wzruszenia rękami podał dziatwie i wiernym Ciało Pańskie, przemówił serdecznie do zgromadzonych, podziękował za umożliwienie mu odprawienia prymicji, wspominał też o swojej długiej drodze do kapłaństwa, które osiągnął na progu lat emerytalnych, po pracowitym okresie służby narodowi polskiemu w innym zawodzie.

Tego dnia, od godzin rannych aż po nieszpory, śpiewom w świątyni przewodniczyła pani Kazimiera Majcher.

Pan Bóg wysłuchał słów modlitwy. Następnego dnia nadciągnęły wodoodajne chmury...

LUDWIK PEŁZAK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (377)

rach, co w Konstantynopolu i w innych miejscowościach Cesarstwa Bizantyjskiego w VIII/IX w., ale jednak też o dużej intensywności ten ruch obrazoburczy dał znowu znać o sobie w XVI w. w kilku krajach, opanowanych przez protestantyzm, szczególnie w Niderlandach. Na szczęście był to ruch krótkotrwały. Tym niemniej w pełnym jego nasileniu, w 1566 roku, zostało tam spalonych ok. 5000 kościołów i zniszczonych wiele cennych dzieł sztuki.

Ikonolatria — (gr. → ikona; latreia = służba) — to nazwa pochodzenia greckiego, oznaczająca oddawanie czci rzeźbom, figurom, obrazom itp., która przysługuje jedynie → Bogu; jest stwo, czyli to samo co idolatria (→ idol).

Ikonostas — (ros. ikonostas; gr. ejkón = obraz, figura, wizerunek; stazis = postawienie) — to nazwa w chrześcijańskich kościołach wschodnich, szczególnie prawosławnych, ściany lub przegrody, wprowadzonej ok. XIV/XV w., przyozdobionej → ikonami a oddzielającej ołtarz od reszty kościoła i od laików, czyli ludzi świeckich. Ściana ma 3 drzwi. Środkowe, poprzez które wchodzi i wychodzi w czasie liturgii duchowieństwo, są nazwane wrotami królewskimi lub cesarskimi. Nad nimi jest umieszczona ikona, przedstawiająca Ostatnią Wieczerzę. Znajduje się też w tej ścianie 2 drzwi bocznych, nazwanych diakofskimi.

Ildefons Frediani — (od św. Ałojzego; ur. 1724, zm. 1792) — to włoski karmelita, ks., teolog. Napisał m.in. *Tractatus de legibus, de gratia, della giustificatione, della limosina* (1770), czyli *Traktaty o prawach, łasce, usprawiedliwieniu, jałmużnie*.

Ildefons z Toledo — (ur. 607, zm. 667) — arcybiskup Toledo, teolog, autor szeregu prac teologicznych.

Illuminatio — (łac.; po polsku = oświecenie) — to termin, który w teologii oznacza poznanie jakiejś prawdy czy otrzy-

manie jakiejś ważnej wiadomości bezpośrednio od Boga, przez Jego oświecenie, przez Jego światło (łac. lumen; św. Augustyn tego rodzaju poznanie nazywa → iluminizmem).

Ilminskij Mikołaj — (ur. 1822, zm. 1891) — to uczony rosyjski orientalista, profesor języka tatarskiego w uniwersytecie w Kazaniu, członek naocznie komisji teologicznej, weryfikującej tłumaczenie Pisma św. Nowego Testamentu na j. tatarski. Jest autorem szeregu specjalistycznych dzieł. Spośród nich tu wymienić należy następujące dwa, a mianowicie: *O perewodzie christianskich knig na tatarskij jazyk* (1875), czyli *O przekładach ksiąg chrześcijańskich na język tatarski*; *Swatoje Evangelije Gospoda J. Christa* (1889), czyli *Święte Ewangelie Pana Jezusa Chrystusa*.

Illuminaci — (łac. illuminati = oświeceni) — to nazwa członków tajnego związku, działającego w pewnej mierze na zasadach lóz masonskich, nazywanego po łacinie ordo illuminatorum, czyli zakonu oświeconych (iluminatorów), a założonego w 1776 roku w Ingolstadt, w Bawarii, przez Adama Weishaupta (1748—1830). Usiłowali oni zmienić panujący system stosunków międzyludzkich, oparty w głównej mierze na religii, a oprócz go odtąd na rozumie; nie występując jawnie przeciw religii krzewili racjonalizm, propagowali racjonalistyczny pogląd na świat i człowieka, ich przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Mieli oni i mają zresztą i współcześnie wielu zwolenników.

Illuminizm — (łac. illumino = oświecam) — to w filozofii, w teorii poznania nazwa poglądu, według którego człowiek dochodzi do poznania prawdy dzięki bezpośrednio wewnętrznemu, intuicyjnemu, pogładowi przy pomocy światła (łac. lumen), pochodzącego bezpośrednio od Boga. Twórcą iluminizmu jest → św. Augustyn, który, wzorując się na epistemologii Platona, twierdził, że poznanie ludzkie jest współuczestnictwem poznania prawdy, która jest u Boga i którą jest Bóg, warunkując je jednak wiarą w istnienie

Rozmyślanie

...Całe życie stałoby się modlitwą

POGRZEB

„Ja jestem zmartwychwstanie i życie” (J 11,25).

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli kto zachowa naukę moją, nigdy nie ujrzy śmierci” (J 8,51).

„Ja jestem chlebem żywym. ...jeśli ktoś będzie spożywał ten chleb, żyć będzie na wieki” (J 6,51).

„Jeśli się naucza, że Chrystus z martwych powstał, to jakże mogą niektórzy spomiędzy was twierdzić, że nie ma zmartwychwstania ciał?... A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, wówczas nauka, którą głosimy, staje się bez treści; bez treści także jest wiara nasza... Jeżeli tylko w tym życiu nadzieję w Chrystusie pokładamy, jesteśmy najbardziej pożałowania godni wśród ludzi” (1 Kor 15,12—19).

Ludzie szli,
Ludzie w czerni szli i płakali.
Ludzie w czerni szli i wydawało się, że płaczą.
Grupa ludzi w kolorowych ubraniach, a niektórzy płakali.
I reszta w kolorowych ubraniach, którzy nie płakali, ale właściwie nudzili się i gawędzili.

Wychodząc z cmentarza ludzie w czerni szlochali: „Wszystko się skończyło”.
Inni ludzie w czerni pociągali nosami: „No, moje dziecko, bądź dzielna, to się już skończyło”.
Pierwsi ludzie w kolorowych ubraniach szeptali: „Biedaczka, tak się wszystko kończy”.
A reszta ludzi w kolorowych ubraniach wdychała z ulgą: „Uf, skończyło się”.
A ja właśnie pomyślałem, że wszystko dopiero się zaczęło.
Tak, skończyła się próba generalna, ale zaczęło się wieczne przedstawienie.
Ten człowiek zakończył okres nauki, a zaczął wieczyste realizowanie.

Zakończył życie w łonie, a rozpoczął życie wieczne.
On dopiero teraz urodził się,
Urodził się do życia,
Do życia, które istnieje naprawdę,
Do życia prawdziwego,
Do życia wiecznego.
Alboż istnieją umarli?
Nie ma umarłych, Panie,
Są jedynie żywi, tu na naszej ziemi i poza nią,
Śmierć jest, Panie.
Ale jest tylko chwila,
Momentem, sekundą, krokiem,
Krokiem z tymczasowości do ostateczności,
Krokiem z czasu do wieczności.
Tak umiera dziecko, gdy rodzi się młodzieniec, gąsienica, gdy wlatuje motyl, ziarno, gdy powstaje kłos.
O śmierci, groteskowa postaci, wilkołaku dla małych dzieci, nie istniejące mamiłdo!

Śmieszysz mnie,
Ale i oburzasz.
Ty terroryzujesz świat,
Straszysz i oszukujesz ludzi,
A przecież istniejesz tylko dla życia i nie w twojej mocy odebrać nam tych, których kochamy.
Lecz gdzie są, Panie, ci których za ich życia kochałem?
Czy trwają w ekstazie, zajęci miłowaniem pod wejrzeniem Trójcy?
Czy męczą się w ciemnościach, płonąc z pragnienia nie kończącego się miłowania?
Czy rozpaczają, skazani na samych siebie, ponieważ przekładali siebie nad innych? Żarci nienawiścią ponieważ już nie mogą miłować?

Panie, moi zmarli są przy mnie.
Czuję, że żyją jakby w cieniu.
Nie widzę ich już, bo na chwilę opuścili swą cielesną powłokę, tak jak zostawia się stare lub niemodne ubranie.
Dusza ich, pozbawiona tego przyodziewku, już mi nie daje znaku.
Ale w Tobie, Panie, słyszę, jak mnie wołają,
Widzę, jak mnie przyzywają,
Słyszę, jak mi dają rady,
Bo są mi teraz bardziej bliscy.
Dawniej spotykały się nasze ciała, nie dusze,
Teraz spotykam się z nimi, gdy spotykam się z Tobą.
Przyjmuję ich w siebie, gdy Ciebie przyjmuję,
Niosę ich, aby Ciebie niosę,
Kocham ich, gdy Ciebie kocham.
O, moi zmarli, żyjący wiecznie, moi zmarli, żyjący we mnie,
Pomóście mi nauczyć się w tym krótkim życiu żyć wiecznie.
Kocham się, Panie, i pragnę kochać Cię coraz więcej.
To Ty sprawiasz, że miłość jest wieczna,
A ja chcę kochać wiecznie.

M. QUOIST

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (378)

Boga i Boga jako Prawdy; stąd słynne powiedzenie św. Augustyna: credo, ut intelligam, czyli wierzę, abym mógł poznać, czyli zrozumieć. Ten kierunek Augustyńskiego myślenia i rozumowania kontynuowali później m.in. Aleksander z Hales, św. Bonawentura i Mikołaj Malebranche, który dowodził, że człowiek poznaje tylko idealne obrazy rzeczy, bytujące w umyśle Boga, ostatecznie zaś poznanie jest niczym innym, jak „widzeniem wszystkich rzeczy w Bogu”.

Imam — (arab. = przewodnik; będący na czele) — była to dawniej nazwa przewodnika karawany. Od czasów → Mahometa i ukształtowania → islamu imamem zaczęto nazywać najuczestniejszego męża gminnej wspólnoty wyznaniowej i przewodnika modłów zanoszonych w meczecie do Allaha. Później → sunnici, uważający siebie za najbardziej ortodoksyjnych muzułmanów, tytuł imama przyznawali wyróżniającym się teologom i uczonym, tworzącym własne szkoły. Natomiast u → szytów imam znaczy tyle co → kalif, czyli zwierzchnik z tym, że według jednych pierwszy w sprawach duchowych, religijnych, drugi — w sprawach świeckich, według innych imam oznacza w ogóle najwyższego zwierzchnika muzułmanów i następcę Mahometa (→ imamizm).

Imamat — (arab.) — to nazwa muzułmańskiej organizacji religijno-politycznej, której przewodzi → imam.

Imamici — to nazwa członków największego odłamu → szytów, powstałego w IX w. w islamie obok → izmailitów, którzy pod koniec IX w. wyodrębnili się spośród szytów. Poglądy imamitów ujęte w całość w 1502 roku uznane zostały oficjalnie za religię państwową Persji. Obok różnic są wspólne różnym odłomom imamitów poglądy i zasady, które też zwie się na ogół → imamizmem.

Imamizm — to nazwa muzułmańskiego poglądu o boskiej misji → imama, Imam rozumiany jako zwierzchnik islamu i sukcesor misji → Mahometa jest jedynie zarazem auten-

tycznym interpretatorem islamu jako religii i jej świętej księgi → Koranu. Zrodził się m.in. spór co do liczby imamów (7,12,?). jak również w IX/X w. zaczęto głosić, a potem i wierzyć, że kiedyś znowu przyjdzie imam jako prorok — → mahdi, wybawiciel, mianowicie przed końcem świata, aby ułatwić muzułmanom przejście do raju. Imam jest uważany za następcę Alego, który był czwartym kalifem po Mahomecie, uważanego też za proroka.

Imiona Boga — które podaje Pismo św. (→ Biblia) chcą przybliżyć człowiekowi niektóre Jego atrybuty, przymioty i przez to ułatwić i umożliwić jakies, choćby dalekie poznanie Boga, w istocie bowiem swego Bóg nie jest i nie może być przez człowieka w pełni poznany. I tak Pismo św. nazywa Boga: El, Elohim, Adonai, El Szaddai, Sabaoth, Jahwe.

Immaterializm — (łac. imaterialis = niematerialny) — to nazwa w filozofii poglądu idealistycznego, głoszącego istnienie tylko i wyłącznie bytu czy bytów duchowych, niematerialnych, a przeczącego istnieniu materii; kierunek ten zwie się też skrajnym spirytualizmem lub i panpsychizmem.

Immersja — (łac. immersio = zanurzenie) — to pochodzenia łacińskiego nazwa udzielania → Chrztu św. przez zanurzenie w przeciwstawieniu do udzielania chrztu poprzez pokropienie, czyli aspersionem, albo przez polanie wodą, czyli ablucję albo infuzję.

Immoralizm — (łac. im. in = tu = nie; moralis = moralny) — to nazwa poglądu, głoszącego albo, że nie ma obiektywnej normy moralności i każdy człowiek jest sam dla siebie źródłem i kryterium praw i obowiązków wobec siebie i wobec innych, albo że w miejsce dotychczasowych norm moralnych należy wprowadzić inne, jak np. kryteria estetyczne.

Impanacja — (łac. im.in. — tu = w; panis = chleb) — to pogląd głoszący, iż w → Eucharystii, w Najśw. Sakramencie,



ZAKONNICY ROSYJSY OSIEDLAJĄ SIĘ NA GÓRZE ATOS

Republika zakonna na Atosie od wieków posiadała klasztory (głównych — 20), reprezentujące większe prawosławne Kościoły narodowe. Skład narodowościowy mieszkańców Atosu, od III wieku wyznających wiarę chrześcijańską, nie był jednolity: życie monastyczne prowadzili na Atosie nie tylko Grecy, lecz także Gruzini i Ormianie. Był okres (krucjaty), kiedy znajdowali się tam łacinnicy. W połowie XI w. osiedlili się tam mnisi słowiańscy — byli to Bułgarzy, którzy zamieszkiwali w klasztorze greckim, zwanym Zograf.

W końcu XII w. powstał, dzięki staraniom i inicjatywie protoplasty dynastii serbskiej Niemaniczków, żupana Stefana Niemana, drugi klasztor słowiański — serbski, zwany „Chilandar”. Żupan Stefan przybył na Atos w 1197 r. do swego syna Rastka, późniejszego arcybpa Saren, patrona Serbii.

Przyływ mnichów z Rusi nastąpił po przybyciu z Atosu założyciela pustelni w Kijowie, przeora Antoniusza Peczerskiego. Od tego czasu przyływ mnichów z Rusi stał się coraz większy, co spowodowało utworzenie tzw. klasztoru ruskiego pw. św. Pantelejmona (1169 r.).

Ostatnio prasa wyznaniowa podała wiadomość o wysłaniu przez Patriarchat Moskiewski na święta wielkanocne 1979 r. pięciu mnichów. celem pełnienia służby w klasztorze św. Pantelejmona. Jest to już czwarta grupa mnichów rosyjskich (kapłanów i braci), wysłana na Atos od chwili zmiany rządu w Atenach.

BUDOWA MECZETU W RZYMIE

Prasa miejscowa podała ostatnio, że władze miejskie Rzymu postanowiły wstrzymać prace przygotowawcze do budowy meczetu w Wiecznym Mieście, aby zostały należycie zbadane zarzuty obronców przyrody co do ewentualnego miejsca budowy tego obiektu (tzw. strefy zielonej miasta). Chodziło o wybranie innego miejsca, które nie byłoby w kolizji z postulatami zainteresowanych tym instytucji i opi-

nii publicznej. Zarząd miejski Rzymu oświadczył w końcu stycznia br., że rozumie konieczność realizacji tej budowy i trzeba spodziewać się, że budowa zostanie zrealizowana.

PIERWSZY „BISKUP POLICJI” W RFN

Prasa kościelna podała, że kard. Joseph Ratzinger z upoważnienie Konferencji Biskupów RFN wprowadził na stanowisko „biskupa policji” w RFN, sufragana Limburga, biskupa Gerharda Pieschla. Na przyjęciu wydanym po nabożeństwie pontyfikalnym w kościele „Theatinerkirche” w Monachium, arcybiskup przedstawił bpa Pieschla jako pierwszego „biskupa policji” RFN i Berlina Zachodniego.

WSPÓLNOTA EUROPEJSKA NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA PRAWOSŁAWIA

Tak określił Synod Greckiego Kościoła Prawosławnego swój stosunek wobec wejścia Grecji do Wspólnoty Europejskiej. Z tego powodu Świątobliwy Synod postanowił zorganizować w Atenach specjalne biuro, którego zadaniem będzie rozpatrywanie problemów duchownych, które powstaną w związku z wejściem Grecji w skład Wspólnoty Europejskiej.

Według opinii bpa Antymosa, metropolity Aleksandropolu, który na posiedzeniu majowym Synodu referował tę sprawę, „byłoby wielką omyłką oczekiwać od przynależności Grecji do Wspólnoty Europejskiej jakiegokolwiek pożytku, jak to uważają niektóre Kościoły, naruszy ona jedność duchową rodziny i społeczeństwa Grecji, niezdobytej fortecy prawosławia, o którą rozbiły się krucjaty”. Metropolita Antymos przestrzegł przed niebezpieczeństwem „duchownego wyobcowania. Przed europejskim sposobem bytowania musi Grecja energicznie się bronić oraz utrzymywać szacunek wobec tradycji grecko-prawosławnej”.

ZAPOWIEDŹ AUTOKEFALIZACJI KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO FINLANDII

Jak podaje wschodnio-berlińskie „Neues Zeit”, Rosyjsko-Prawosławny Kościół Finlandii na jesieni br. uzyska całkowitą samodzielność — „Autokefalię”: nadzwyczajny Sobór Kościoła Prawosławnego Finlandii postanowił erygować, poza diecezjami Karelii i Helsinek, trzecią diecezję Oulu, dla której biskup sufragan będzie konsekrowany na jesieni br. Wówczas Kościół ten będzie miał czterech biskupów, co stanowi przesłankę do uzyskania autokefalii.

PIELGRZYMKI KOPTÓW DO JEROZOLIMY

Jak podają z Jeruzolimy, w ramach normalizacji sto-

sunków egipsko-izraelskich w najbliższym czasie ma być uregulowana sprawa pielgrzymek Egipcjan wyznania koptyjskiego do świętych miejsc Jeruzolimy. Jak wiadomo, pielgrzymki te od czasów konfliktu wojennego izraelsko-egipskiego zostały przerwane. Biskup Basilius, zwierzchnik gminy koptyjskiej Jeruzolimy, udał się do Kairu, aby przeprowadzić pertraktacje w sprawie wznowienia pielgrzymek do Jeruzolimy. Z kolei dostojnicy koptyjscy Egiptu udali się do Świętego Miasta, aby sprawdzić warunki odbycia pielgrzymek.

NOMINACJA SIOSTRY ZAKONNEJ NA STANOWISKO REKTORA UNIwersYTETU

Ostatnio prasa zagraniczna podała informację o nominacji siostry Anny Marii Soroiolo z Kongregacji Misjonarek Combohlanek z Werony na stanowisko rektora uniwersytetu w Asmarze (Etiopia). Siostra Soroiolo (42 l.) od roku 1965 wykłada na tym uniwersytecie, założonym w roku 1958 przez Kongregację Misjonarek, a następnie przejętym przez państwo.

KRYZYS SZKOLNICTWA RZYMSKOKATOLICKIEGO W DANII

Ludność wyznania rzymskokatolickiego w Danii wynosi obecnie ok. 25.000 wyznawców na ogólną liczbę mieszkańców 5.500 tys., co stanowi zaledwie 0,45 proc. W Danii znajdują się 24 katolickie szkoły, w których tylko jedna trzecia liczby uczniów (8.000) należy do Kościoła Rzymskokatolickiego. Nauka religii obowiązuje w tych szkołach zarówno uczniów katolickich, jak i niekatolickich. Aczkolwiek państwo traktuje te szkoły jako prywatne, udziela im jednak subwencji, pokrywając ok. 85 proc. kosztów utrzymania.

DZIEŃ URODZIN PASTORA KINGA WOLNY OD PRACY W USA

Jak podaje PAP, pod naciskiem amerykańskiej opinii publicznej prezydent Carter skierował do Kongresu projekt ustawy, w myśl której dzień 15 stycznia — dzień urodzin Martina Luthera Kinga — będzie oficjalnie ogłoszony dniem wolnym od pracy.

Decyzję w sprawie uczczenia pamięci niezwykłego bojownika o prawa obywatelskie czarnoskórych Amerykanów uważa się za poważny sukces postępowych sił USA.

HOLENDRSKI KOŚCIÓŁ PROTESTANCKI I JEGO STOSUNEK DO NARODU ŻYDOWSKIEGO

Holendrzy pragną polepszyć stosunki chrześcijańsko-żydowskie — tak określiła ten problem prasa rzymskokatolicka w związku z powołaniem przez Holenderką Radę Kościołów nowej Komisji „Kościoł a naród żydowski”. Na czele tej Komisji stanął teolog

protestancki Maas Boertien, profesor hebraistyki na uniwersytecie w Amsterdamie. Komisja będzie miała na celu aktywizację studiów nad stosunkami żydowsko-chrześcijańskimi.

DELEGACJA PRAWOSŁAWNEGO PATRIARCHATU KONSTANTYNOPOLA W WATYKANIE

Od kilku dni przebywająca w Watykanie delegacja prawosławnego Patriarchatu Konstantynopola pod przewodnictwem metropolity Melitona została 28 czerwca br. przyjęta na audiencji przez papieża.

W wygłoszonym przemówieniu powitalnym papież wyraził zdecydowaną wolę prowadzenia dialogu w celu osiągnięcia pełnej jedności chrześcijan.

Doroczna wymiana delegacji między Rzymem a Konstantynopolem z okazji świąt liturgicznych patronów tych siedzib, tj. św. św. Piotra i Pawła w Rzymie, a św. Andrzeja, brata św. Piotra — w Konstantynopolu posiada — zdaniem papieża — doniosłe znaczenie. Wymiana delegacji świadczy o pogłębieniu się wzajemnego poznania i miłości, o potrzebie wspólnej modlitwy i konsultacji, prowadzących do wspólnych rozwiązań. „Wiara apostołska — stwierdził Jan Paweł II — ten depozyt przekazany nam przez nym fundamentem wszystkich naszych kontaktów, które stają się coraz intensywniejsze i zbliżają nas do pełnej jedności, tak bardzo upragnionej”.

Papież mówił następnie o wielkim znaczeniu dialogu teologicznego, który zostanie wkrótce podjęty przez obydwie Kościoły. Zadaniem tego dialogu jest przewyższenie trudności doktrynalnych i kanonicznych stojących na drodze do zjednoczenia.

W przemówieniu powitalnym skierowanemu do papieża, metropolita Meliton podkreślił z zadowoleniem gotowość Jana Pawła II kontynuowania dialogu ekumenicznego, zapoczątkowanego przez Jana XXIII i Pawła VI z jednej strony, a z drugiej przez Atenagorasa i Dymitra — patriarchów Konstantynopola. „Postawa papieża — powiedział — budzi radość i nadzieję na Wschodzie”.

Metropolita Meliton uznał również wielką rolę dialogu ekumenicznego, który rozpocznie się wkrótce między obydwoma Kościołami. Wreczył papieżowi oredzie patriarchy ekumenicznego Konstantynopola, w którym Dymitr I z uznaniem podkreślił m.in. że Jan Paweł II od początku pontyfikatu dał światu całemu świadectwo siły w Chrystusie, który nas umacnia, ciężki swojej wierze, nadziei i miłości.

Niewątpliwie należy się cieszyć, że tak jest stawiana obecnie sprawa jedności najszybszym i najwyższym. Oby ten dobry, sprzyjający klimat w stosunkach międzywyznaniowych dotarł do wszelkich najbliższego — parafialnego.

Szkoly podstawowej rozpoczęły już zajęcia. Pierwszoklasisci wyruszyli zatem na ulice miast i wsi ... a więc już się zaczęło! Spytacie, co takiego? Po prostu, w grę wchodzi — jak co roku — zwykłe rodzinne konflikty. Jak bowiem traktować należy „świeżo upieczonego” ucznia?

Nasze dzieci z chwilą przekroczenia progu szkoły poczuły się bardziej dojrzałe, odpowiedzialne i samodzielne. Chwalą się tą swoją „dorosłością” przed młodszymi kolegami i rodzeństwem, bo przecież „chodzą już do szkoły, a nie trzymają się mamusinej spódnicy, tak jak te niedorajdy, maluchy!”. Rodzicom też zrobiło się jakoś lżej na sercu, bo ich pociechy osiągnęły wiek szkolny, nie wymagają zatem (według mniemania wielu z nas) tej ustawicznej, męczącej kontroli — co robią, gdzie są, czy czasem nie zrobiły sobie krzywdy, itd., itp.

Chwila oddechu jest na pewno każdemu z nas potrzebna, ale — uwaga! Trzeba pamiętać bowiem o tym, że siedmioletnie dziecko w żadnym wypadku nie jest na tyle dojrzałe, by zostawić je samemu sobie. Kontrola jest tu bezwzględnie konieczna, a nawet powinna być w początkowym okresie uczęszczania dziecka do szkoły szczególnie wzmocniona. Nowa otoczenie — szkoła, koledzy, zajęcia lekcyjne — sprawia, że uwaga dziecka jest bardziej rozproszona niż zwykle. Zanim przystosuje się ono do nowych warunków, upliźnie trochę czasu. Siedmiolatek wymaga zatem opieki szczególnie troskliwej.

Dzieci do lat 8 nie mogą, i nie powinny, znajdować się na ulicy bez opieki. Bardzo ważne jest, żeby w pierwszym roku uczęszczania dziecka do szkoły ktoś starszy je odprowadzał, uczył przestrzegania prawideł ruchu ulicznego, zwracał uwagę, by dziecko nie marnowało czasu po drodze, uschowywało ostrożność na niebezpiecznych przejściach itp.

Zgodnie z przepisami, droga do szkoły podstawowej nie może przekraczać 3—4 km. Niezależnie od tego, czy jest krótsza, czy dłuższa, rodzice powinni orientować się, w jakim czasie dziecko przebywa tę odległość, znać rodzaj przeszkód, które spotyka po drodze, wiedzieć, w jakim towarzystwie przebywa ono codziennie trasę.

Pamiętajcie, że rozpoczęciu zajęć w szkołach towarzyszy zawsze zwiększona liczba wypadków na drogach, których ofiarami są dzieci.

• SZKOŁA, A WIĘC I NOWI PRZYJACIELE

Potrzeba koleżeństwa jest bardzo silna u dziecka. Tę starą prawdę zna niewątpliwie każdy z nas, ale nie zawsze o niej pamięta. Nasze dziecko poszło do szkoły — zadbajmy zatem i o realizację tej potrzeby. Szczególnie w wieku szkolnym koleżeństwo stanowi ważny czynnik oddziaływania wychowawczego. Dzieci dość szybko i łatwo dobierają sobie kolegów z bliskiego sąsiedztwa, na ogół o tych samych zainteresowaniach, płci i wieku. Osamotnienie, brak przyjaciół, zawsze nasuwa podejrzenie, że dziecko ma trudności w społecznym dostosowaniu się. Może być np. zbyt nieśmiałe, lękliwe, albo wręcz przeciwnie — agresywne, zarozumiałe. Rodzice powinni bacznie obserwować swoje pociechy, nie polegając wyłącznie na własnym zdaniu, ale słuchając także opinii na temat syna czy córki wygłaszanych przez nauczycieli, sąsiadów czy przyjaciół.

W doborze przyjaciół dziecko zawsze kieruje się uczuciem sympatii, cudzym lub własnym przewodnictwem, a nie tym, czy wybrany przez nie kolega pochodzi z „dobrego” czy „złego” domu, z religijnego czy bezreligijnego środowiska. Rodzice mogą wpływać na ten dobór pośrednio — i bardzo delikatnie — przez własny przykład, ukazywanie wzorów prawdziwego koleżeństwa zaczerpniętych z autentycznych historii rodzinnych, bądź z książek, filmów itp. Winni też akcentować znaczenie takich cech, jak: wzajemna pomoc, skromność, dotrzymywanie słowa.

Przesadna dbałość o idealny porządek w domu, kosztem ograniczenia kontaktów dziecka z rówieśnikami, nigdy mu nie wyszła na zdrowie. Znam wielu takich rodziców, którzy zapraszali swym pociechom zapraszać kolegów do domu, bo... „nie ma dywanu”, bo podłoga jest świeżo zapastrawiana albo zbyt hałaśliwi... i nie chcą się schowywać. Reakcja dzieci na tego typu uwagi była do przewidzenia — szukały miejsca na spotkania towarzyskie w innych domach, bardziej przychylnych do tego niż ich własny, rodzinny dom. W konsekwencji, w okresie dorastania, więź uczuciowa między dziećmi a rodzicami słabła.

Dom rodzinny powinien być otwarty dla kolegów dziecka. Nie znaczy to jednak, że nasze mieszkanie stanie się miejscem niczym nie ograniczonych dziecięcych „szaleństw”. Na to nie możemy pozwolić.

Rodzice, obserwując dyskretnie własne dzieci i ich kolegów, będą wiedzieć doskonale z kim przyjaźni się ich dziecko, z kim się bawi, u kogo bywa. Znacznie więc lepiej będzie, jeśli pozwolimy na takie spotkania we własnym domu, niż gdybyśmy — w trosce o własny spokój i porządek w domu — nie byli pewni ani miejsca spotkań naszych dzieci, ani też tego, z kim one spędzają wolny czas.

CO Z TYM UBRANIEM?

Tego typu pytanie nurtuje wielu rodziców. Bo jak ubrać nasze pociechy, gdy jednolite szkolne fartuszki nie są już obowiązujące, a dzieci — jak to dzieci — prześcigają się w coraz ładniejszym doborze ubrań (na odwrót się nie liczą — liczą się ubrania rodziców).



MRD-1979

Kilka słów o wychowaniu

PO PIERWSZYM DZWONKU SZKOLNYM



Przed wszystkim trzeba zawsze tak postępować, aby dziecko przy kupnie ubrania nie stawiało zbyt wielkich wymagań, nie domagało się natarczywie droższych rzeczy. Dobrze jest więc przed pójściem po zakupy określić w przybliżeniu sumę, jaką na określony cel przeznaczamy.

Dzieci powinny być ubierane do szkoły skromnie, czysto i może nie tyle modne, co na pewno gustownie.

Aż żal patrzeć na 8—9-latkę poubieraną w długie, poniżej kolan (a niekiedy i do pół łydki) spódnice, płaczące się i krępujące ruchy dziecka. Ani to ładne, ani wygodne. I nie wiadomo, kogo winić za taki ubiór — rodziców czy dziecko? Myślę jednak, że rodziców. Małoletnie „modnisie”, spacerujące w naprawdę niechciane wyglądających przydługich kieckach, a często i stukające o chodniki drewnianymi koturnami, budzą jedynie współczucie....

Przyznaję, że malutkie, dwuletnie dziewczyneczki, ubrane w trochę dłuższe, falbaniaste, trochę cygańskie sukieneczki mogą wyglądać ładnie, bo przypominają miniaturki — lalki. Jednakże starsze, dziewięcio- czy dziesięciolatki, w tych strojach, już wręcz irytują.

Rodzice — pamiętajcie o tym, że dziecko tylko raz jest dzieckiem, po coś więc tak szybko robić z nich „starych — malutkich”? A jeśli już dorosły człowiek ulega kaprysom swych pociech — to coś można o nim sądzić? Co będzie za kilka lub kilkanaście lat z Waszą pociechą? Niewątpliwie urośnie ona, a wraz z nią i jej wymagania. Co wtedy powiecie?

„CUDOWNE” DZIECI

Na pewno wielu z nas, rodziców, w głębi serca niepokoi się o to, czy dzieciarnia będzie się dobrze uczyła, czy czasem nauczyciele nie będą się skarżyć na swych podopiecznych? Jest to niepokój z gruntu uzasadniony, wpływający z rodzicielskiej troski o właściwe wychowanie dzieci. Ale bywa też inaczej. Są bowiem rodzice, którzy oczekują nadzwyczajnych osiągnięć od swoich dzieci, uważając własne dziecko za specjalnie uzdolnione w jakimś kierunku, po prostu „cudowne”.

Wypadki wczesnego rozwoju nadzwyczajnych talentów naukowych i artystycznych są jednak niezmiernie rzadkie. To prawda, że na przykład Pascal mając 12 lat samodzielnie odkrył twierdzenia geometrii Euklidesa, zaś Mozart zaczął już komponować w wieku 5 lat, a jako 6-letnie dziecko cieszył się światową sławą znakomitego wirtuoza. Ale trzeba zdawać sobie z tego sprawę, że są to wyjątkowe przypadki, zdarzające się może raz na 100 lat.

Na ogół dzisiejsze dzieci są bardzo dobrze rozwinięte — i to zarówno pod względem psychicznym, jak i fizycznym. Trudno nawet porównać 7-latkę sprzed 30 lat z dzisiejszym 7-letnim dzieckiem. Zasób posiadanych ogólnych wiadomości na temat otaczającego świata (również słownictwo i zainteresowania) jest znacznie obszerniejszy i bardziej różnorodny, oczywiście na korzyść dzisiejszych dzieci. Środki masowego przekazu: telewizja, radio, kino, teatr, tygodniki ilustrowane mają swój wybitny udział w przyspieszeniu rozwoju intelektualnego kilkunastków. Dzieci obserwują występy artystów, piosenkarzy. Próbują także śpiewać, tańczyć, poruszać się, tak jak ich ulubieńcy z estrady, szybko przyswajają sobie podobny sposób bycia, myślenia, stylu wykonywania piosenek itd. No i oczywiście, jeśli się ku temu nadarzy okazja, dzieci chętnie popisują się swymi umiejętnościami. Rodzice są zachwyceni — bo przecież mają w domu prawdziwych „artystów”, „cudowne” dzieci. Nikt je nie uczył śpiewać i tańczyć, a przecież wszystko potrafią.

Tak samo rzecz się ma z dziećmi, twórczością plastyczną. Jak wiadomo, na całym świecie panuje moda na autentyczne malarstwo dziecięce. Organizuje się wystawy, konkursy, w których przyznawane są specjalne nagrody. Cieszy nas to, że na wielu międzynarodowych wystawach prace polskich dzieci zdobywają pierwsze miejsca i wyróżnienia. Istotnie, dzieci w naszym kraju przejawiają duże zdolności plastyczne. Jeśli więc tylko rodzice zauważą, że ich dziecko dobrze rysuje, natychmiast starają się, aby brało udział w jakichś wystawach, które koniecznie zdobywało nagrody, które bez wątplenia ich dziecku się należą. Nie zastanawiają się ani przez moment, że takich dzieci jest więcej, a tego typu doping nie wychodzi dziecku na zdrowie, bowiem przekonanie o nadzwyczajnym talencie, pewnej wyższości nad innymi, nie pozwala dostrzegać własnych błędów. A jakież gorzkie jest rozczarowanie, gdy opinia nauczycieli, co do wybitnych zdolności ucznia, nie pokrywa się z opinią rodziców! Rodzice czują się zawiedzeni i mają żal do całego świata, że na ich dziecku się nie poznano. Jeszcze dotkliwiej taką porażkę życiową przeżywają dzieci, które zawsze słyszały od swoich mamusi i tatusiów, że są „niezwykłe, wspaniałe”.

Niezdrowe ambicje rodziców (bo inaczej tego nie można nazwać) towarzyszą nie tylko zresztą plastycznej dziedzinie twórczości dziecięcej. Zna na jest przecież nadmierna rywalizacja o lepsze stopnie między dziećmi, której głównym motorem są właśnie rodzice, pragnący za wszelką cenę mieć w domu „geniuszy”, czyli „cudowne” dzieci.



Wawelskie skarby

ciąg dalszy ze str. 1

W swojej tysiącletniej historii widział i przeżył Wawel niejedno: zjazd monarchów z całej Europy w 1364 r., wielki szok, gdy stolicę Polski przeniesiono do Warszawy, gorzko zapisał się w jego dziejach okres rozbiorów, gdy austriacki grabieżca przemienił go w koszary (od których uwolniła go dopiero niebagatelna suma 3.000.000 koron, przekazana rządowi wiedeńskiemu, a uzyskana z dobrowolnych składek całego narodu polskiego), chlubnie przetrwał też czasy „Kraukauer Bergu”, gdy Hans Frank starał się dopełnić w nim dzieła dewastacji.

Dzisiaj pełni Wawel funkcję państwowych Zbiorów Sztuki. W 1945 r. uznano go za czołowy pomnik przeszłości polskiej; stał się wielkim muzeum chwały i przeszłości narodowej oraz polskiej kultury artystycznej, reprezentowanym najświetniejszymi zabytkami. W roku 1963 został zakwalifikowany do najwyższej, szczególnie uprzywilejowanej grupy zabytków.

Dzisiaj odwiedzają i zwiedzają go tłumy, choć nie jest łatwo zwiedzić tę perłę zabytków...

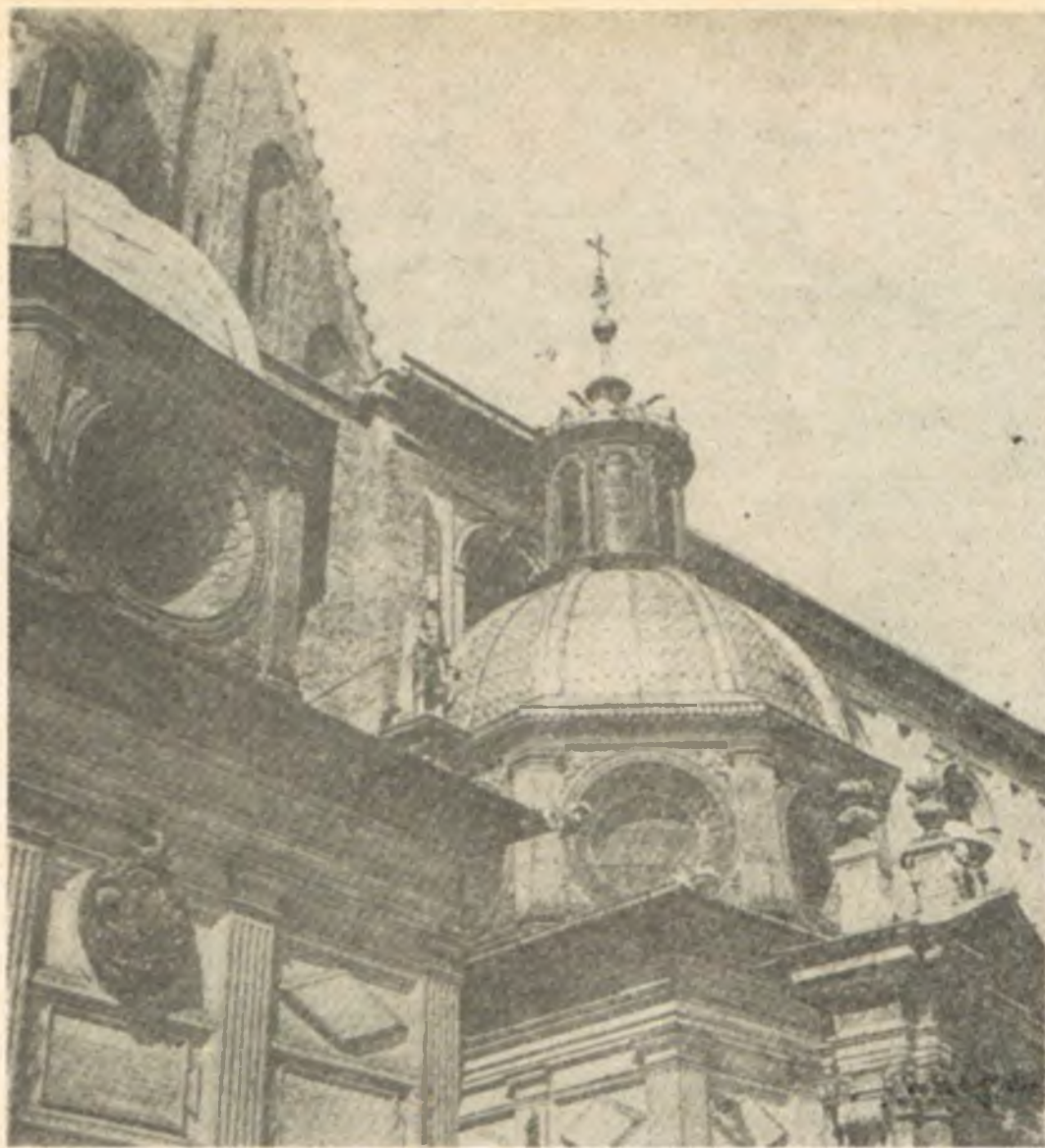
Podnosi się krata zamkowej bramy i tłum turystów wkracza na pierwszy z wawelskich dziedzińców. Zespół zabudowań obejmuje kilkanaście różnych obiektów, wyrastających jeden z drugiego, i ze sobą połączonych. Wtopione w późniejsze mury tkwią w skarpie wawelskiej ślady najwcześniejsze — drewnianej jeszcze palisady obronnej z IV w. i wczesnych budowli romańskich. Wyżej — mury gotyckie z gankiem dla zamkowej straży i średniowieczne baszty

obronne. Nad tym wszystkim góruje rozległy renesansowy pałac — rezydencja królewska i strzelista wieża zamkowa krakowskiej katedry.

Gotycka, surowa świątynia. W jej to podziemiach, pod łukami romańskiej krypty, spoczywa w odwiecznym spokoju poczet królów Polski. Na wiekach sarkofagów wykuto orły Piastów i Jagiellonów, inicjały Wazów... Obok — spoczywają prochy Kościuszki, Mickiewicza, Słowackiego...

Przechodzimy do Skarbcza Katedry Wawelskiej. Tu, wśród bezcennych zbiorów, zupełnie skromny, a przecież unikalny, najstarszy symbol władzy polskich królów: żelazna włócznia św. Maurycego, rzymskiego legionisty. Nie pochodzi ona z czasów starorzyskich, oryginał znajduje się w Wiedniu, jednak właśnie ją na słynnej uczcie w Gnieźnie w 1000 roku cesarz Otton III podarował Bolesławowi Chrobremu, uznając w nim równego sobie władcę.

Wreszcie renesansowa kaplica, zwana Zygmuntofską, za- bytek sławy światowej, perła epoki Odrodzenia. Na ścianach sceny mitologiczne, ornamenty, medaliony, lekko wysmukła kopuła kryta od zewnątrz złotą łuską. Przy budowie tej kaplicy blacharze położyli na jej dach 70 kg czystego złota. W dzwony, zawieszane na wieży katedralnej, wtopiono już wcześniej 3 000 kg srebra! Najsłynniejszy z nich — Dzwon Zygmunta — waży 8 ton, ma 7,5 m obwodu, a jego „serce” waży równiutko 400 kg! Wraz z lufami zdobywczych armat wtopiono też złote dukaty wrzucane do tygla na krakowskim rynku. Odlany w roku 1520, do dziś jeden z najpotężniejszych dzwonów świata, swym spiszowym dźwiękiem głosi chwile dla naszego narodu najbardziej uroczyste. Ostatni raz głos jego zabrzmiał nad Wawelem w roku 1964 — w 600 rocznicę założenia królewskiego Uniwersytetu.



Drugą część wawelskiego wzgórze stanowi zamek królów polskich. Pochodzi z czasów Odrodzenia, a swą obecną postać zawdzięcza czasom króla Zygmunta Starego. Elewacje zewnętrzne są dość skromne, gładkie, rozczłonkowane tylko oknami. Natomiast wspaniałym akcentem architektury renesansowej jest dziedziniec wawelski, który na wzór włoski — został otoczony wspaniałymi arkadami i krużgankami.

Najniżej — w piwnicach — mieści się koronny, królewski skarbiec. Brak w nim obecnie najcenniejszych zabytków, a mianowicie insygniów królewskich, gdyż zostały one zagrabione przez Prusaków w latach rozbioru, i — niestety — przetopione. Dziś z dawnego skarbcza zobaczyć można tylko trzy przedmioty, posiadające charakter insygniów: miecz koronacyjny „Szczerbiec”, pochodzący z XIII w., miecz króla Zygmunta I z początku XVI w., którym dokonywał ceremonii pasowania na rycerza, wreszcie — najstarsza zachowana polska chorągiew państwowa z herbami Polski, Litwy i województw polskich z XVI w. W drugiej sali, w pięknych gablotach znajduje się m.in. złoty kielich z ok. 1000 roku i wiele biżuterii i wyrobów złotniczych z XVI i XVII w., a w następnej — pamiątki po królu Janie III Sobieskim: płaszcz kawalera Orderu Ducha Świętego, przesłany królowi przez Ludwika XVI, a obok miecz honorowy ze specjalnym kapeluszem, ofiarowany przez papieża po zwycięskiej bitwie pod Wiedniem. W ostatniej sali w skarbcu — rzędy na konie, buławy hetmańskie, bogato zdobione szable, sztandary, a wśród nich chorągiew polska, z orłem dynastii saskiej w Polsce i nieduży sztandar Karola Gustawa, króla szwedzkiego, zdobyty w jednej z bitew w Polsce.

Po skarbcu kolej na zwiedzenie wnętrz pałacowych. Na parterze mieściły się apartamenty królewskiej służby, wielkorządcy królewskiego oraz archiwum i skarbiec. Na pierw-

szym piętrze — mieszkanie królowej. Pomieszczenia reprezentacyjne — apartamenty poselskie, senatorskie, sądowe i sale, gdzie król urzędował i przyjmował gości, mieściły się na drugim piętrze.

Komnata za komnatą, wnętrze za wnętrzem. Meble, tkaniny, juwela — zaklęta w dzieło ludzkich rąk historia narodowej kultury, sztuki, życia — historia Polski. Spośród rozlicznych wspaniałości dwie zwracają uwagę szczególną — tkaniny ze słynnej kolekcji króla Zygmunta Augusta i strop sali poselskiej ze słynnymi głowami wawelskimi.

Z 360 tkanin, zakupionych w II połowie XVI w. w Brukseli do dekoracji komnat wawelskich, do naszych czasów przetrwało 136, a i te wróciły po wojennej zawierusze dopiero w 1961 r. Są wśród nich werdiury — tkaniny o tematyce zwierzęcej i roślinnej, duże arrasy o motywach biblijnych i tzw. groteski, gdzie na tle bardzo pięknej, typowej dla epoki ornamentyki widnieją tarcze z herbami Polski i Litwy, albo medaliony z inicjałami króla. Niektóre mają kilka metrów kwadratowych powierzchni, inne powyżej 20. Ich wartość jest dzisiaj nie do ustalenia — są po prostu bezcenne.

Spośród 195 głów wawelskich zachowało się dziś tylko 30. Wykonane w drzewie lipowym, następnie polichromowane, stanowią unikalny sposób dekorowania, poza Wawelem prawie nieznanymi.

Wychodząc z Wawelu, długo nie można wrócić do siebie i do tętniącego dziś zupełnie innym życiem i rytmem Krakowa.

ANNA LASKOWSKA



DWAJ PRZYJACIELE



Bajka, którą dziś przedstawić chcę,
Z gór swój bierze wątek.
„W góralskiej chacie żył i bawił się
Chłopczyk...” I to — bajki początek.

Taki to początek ta historia ma,
Lecz — co dalej? Otóż, smyk ten mały,
Oprócz latek czterech, miał także i psa...

Chłopcu dano na chrzcie Danek,
Psa — nazwano Bim.
Gdzie się tylko ruszył malec —
Bim — za nim jak w dym!

Dan i Bim (z irlandzkich wzgórz)
— wierny, niezwykły rudzielec,
rozumieli się bez słów
Jak najwięksi przyjaciele!

Od tej pory, moi mili,
Chłopiec z psem — to było jedno!
Wszystkim z sobą się dzielili,
nawet, kiedy było „biedno”...

BAJKA

Na bruku trawa rosła, nie było asfaltu.
W tych krzakach żyły gnomy, a biedna
staruszka
To mogła być żebraczka, a mogła być wróżka,
Perska królewna Peri o oczach z kobaltu.

O, łatwo wtedy było opowiadać baśnie.
Cóż ci opowiem dzisiaj, mały przyjacielu?
Spróbujmy. Nie wiem tylko, kto z nas
wcześnie zaśnie,
Czy ty w swoim łóżeczku, czy ja na fotelu.

Dawne bajki umarły, lecz młodzieńczy polot
Podnosi cię na nowo w świat przygód
burzliwy.
Z hukiem lecący nisko ogromny samolot
To koń z arabskiej bajki purpurowogrzywy!

Szukaj słów, co ujarzmią rozpetane moce,
I nie lękaj się świata, którym rząda dżinny.

Jak dwa cienie, wspólnym krokiem,
Poznawali świat dokoła
Przez lat kilka, rok za rokiem...
Danek podrósł i — no tak, szkoła!

Z psem do szkoły?! Wejść się nie da —
Danek dręczy się i wzdycha,
To ci bieda, to ci bieda!
I aż ze zmartwienia kicha.

Myślał w nocy, myślał we dnie,
Wreszcie wpadł na myśl wesołą:
Bim go oczekiwać będzie
Grzecznie codziennie przed szkołą!

Więc przemowę psu wygłosił,
Bardzo długą, bardzo mądrą,
A Bim patrzył w jego oczy
Swym psim wzrokiem. cicho skomlać...

Później skoczył i zaszczekał,
Otarł się chłopcu o nogi,
Jakby mówił: Będę czekał!
Życzę ci spokojnej drogi!

ELŻBIETA ROSZKOWSKA

Wcale nie jest prawdziwszy niż ten świat
dziecinny,
Który nasze wypełniał kolorowe noce.

Ziemia jest dziś we władzy tajemniczych
duchów,
Siłami się zaludnia, wibruje falami,
I demony nieszczęsne, zerwane z łańcuchów,
Płacząc, ogrody deptają ciężkimi stopami.

Dywany fruujące, okręty lotnicze,
Wież strzeliste, tany i wielkie lunety —
To wszystko są ogromne duchy niewolnicze,
Posłuszne tym, co znają zaklęcia sekrety.

Miliony wolt, pioruny, burze elektryczne,
Drgający świat materii i kosmos rosnący
Tobie będzie oddany, gdy słowo magiczne
Odnajdziesz i wypowiesz kiedyś — chłopce
śpiący.

ANTONI SŁONIMSKI (1895 — 1976)





„RODZINA” — DZIECIOM



PIOTRUSIOWA BAJKA

Gdy Piotruś prosi, wieczór już,
mów bajkę Piotrusiowi:
o srebrnych pniach, o leśnych
dniach, o dobrych krasnoludkach
i o wróbelku, gdy go mróz
niewołą okuła białą

i jak go wiosną krasnoludki
spod śniegu oddechowały.

A wróbel strzepnął piórka —
ćwierk

i już się srebrzy w górze
aż krasnoludkom taki pęd
pozzucał kapelusze

I śmiał się Piotruś, śmiał się,
śmiał

z wiosennej tej przystoi
— i żyli tak, cieszyli się tak,
nosili siwe brody

Zbierali skrzypnie cały dzień
szyszeczki i żelwicy
a potem w leśnych domkach

dzielili sprawiedliwie.

To bardzo prosta bajka jest,
lecz zakończona smutkiem.
bo przyszedł czas, że w dymach
las,
spójrz: martwe krasnoludki.

Aleksander Rymkiewicz (ur. 1913)



NA HUŚTAWCE

Spośród licznych gier, zabawek,
Wolę park — gdzie wśród huśtawek,
dzieci, mam, śmiechu i krzyku
— Przygód przeżywam bez liku!

Widzę, siedząc na huśtawce,
Szybujące w dal latawce,
Obok — widzę mamę, kwiaty,
I znajomą kurtkę taty.

Z góry — w dół, i z dołu — w górę,
Wzbijam się w niebieską chmurę,
A po chwili — lądowanie
Na zielonym traw dywanie!

I tak huśtam się beztrósco —
Witaj, słońce! Żegnaj, trosko!
Śmiech wokoło, gwar wokoło,
— Na huśtawce jest wesoło!

ELŻBIETA ROSZKOWSKA



— Jareczku — pyta babcia. A
jak one wyglądają?
— One wyglądają przez okna!
— odpowiada Jarek bez namysłu.

Paweł (lat 6) uczęszczał dlo kla-
sy zerowej. W czasie zajęć dzieci
rysowały dom. Paweł posmutniał,
bo zobaczył, że jego rysunek jest
trochę koślawy, mniej ładny niż
rysunki innych dzieci. Gdy nau-

UŚMIECH DLA WSZYSTKICH

Jarek (lat 3 i 1/2) bardzo pod-
niecony opowiada babci, że na
strychu domu zamieszkały ptasz-
ki — sikorki.

czycielka podeszła do niego, Pa-
weł mówi:

— Proszę pani, proszę napisać,
że to jest dom do rozbiórki!



LABIRYNT

Popatrzcie, dzieci, na
smutną minę kotka. Zasta-
nawia się on właśnie, którą
drogę wybrać, by dojść do
pachnącego w miseczce
mleka. Patrzy, i naprawdę
nie wie. A czy Wam uda się
zgadnąć? Spróbujcie!



POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

SW. AUGUSTYN — AFRYKAŃSKI TYTAN MYŚLI

Sw. Augustyn jest chyba największym uczonym wśród świętych i największym świętym wśród uczonych chrześcijańskiego Kościoła w pierwszym tysiącleciu.

Początkowo nie nie zapowiadało, że z małego urwisa wyrośnie kiedyś chluba całej Numidii (dzisiejsza Algeria), Afryki i całego chrześcijaństwa. Jako młodzieniec obracał się w złym towarzystwie. Jednakże matka jego stale modliła się za syna, aż wyprosiła u Boga nawrócenie grzesznego Augustyna. Dodajmy tu, że matką Augustyna była św. Monika. Augustyn porzucił drogę grzechu, przyjął chrzest z rąk św. Ambrożego, biskupa Mediolanu. Działo się to w roku 386. Niedługo potem wrócił do Afryki, gdzie został kapłanem, a wkrótce biskupem miasta Hippony. Dzięki Augustynowi miasto Hippona stało się ośrodkiem życia kościelnego na zachodzie cesarstwa.

Ponieważ sam był kiedyś człowiekiem grzesznym i błądzącym. Augustyn potrafił wskazywać innym błądzącym ścieżkę zbawienia. Nigdy nie gardził największymi nawet grzesznikami. Tych, którzy trwali w błędzie, strofiwał spokojnie, ale stanowczo. Mistrzowskim piórem polemizował z arianami i zwolennikami kapłana Pelagiusza, głoszącego w samym Rzymie bezkarnie błędną naukę, że człowiekowi łaska Boża jest niepotrzebna, bo każdy, kto zechce, może sam o własnych siłach dojść do doskonałości i zdobyć zbawienie. Augustyn doskonale wiedział z własnego doświadczenia, że nie sobie zawdzięczał nawrócenia. Był położył kres błędnej nauce, Augustyn pisze kilkakrotnie do biskupa Rzymu, by zabronił Pelagiuszowi głosić herezję. Biskup Rzymu posłuchał rady Augustyna i przestał popierać fałszywego nauczyciela, a nawet pozbawił go prawa nauczania.

Sw. Augustyn, głosząc konieczność bożej łaski i potrzebę ludzkiego z nią działania, zyskał sobie nazwę „doktora łaski”. Przemocne działanie łaski uwypuklił w swoim najpoczytniejszym dziele pt. „Wyznania”, w którym zawarł historię swego nawrócenia. Oczywiście, „Wyznania” nie są jedynym dziełem św. Augustyna. Biskup Hippony pisał bowiem bardzo dużo. Zachowane prace zajmują kilkanaście potężnych tomów w zbiorze pism łacińskich Ojców Kościoła. Do najgłośniejszych dzieł należy „Traktat o Trójcy Świętej” i obszerna praca „O Państwie Bożym”.

Istnieje podanie, że gdy św. Augustyn gotował się do napisania księgi o Trójcy Świętej, często chodził nad brzeg morza i tam myślał nad tą niezgłębiłą tajemnicą wiary. Pewnego razu zobaczył chłopca (był to anioł w ludzkiej postaci), który bosą piętą zrobił dołek w piasku i muszelką przelewał wodę z morza. Rozbawiony czynnością malca, św. Augustyn zapytał: Co robisz, chłopczyku?

— Chcę przelać morze do tego dołka — odparł malec.



Sw. Augustyn ze swą matką, św. Moniką

— Nie dasz rady, dołek jest maleńki, a morze bezkresne i głębokie — zaczął pouczać wielki biskup. A malec na to:

— Prędzej ja przeleję wszystką wodę z morza do tego dołka, zanim ty, biskupie, zdolasz zgłębić tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.

Dzieło św. Augustyna „O Państwie Bożym” zawiera jakby myśli manichejskie, bo dzieli świat na dwa walczące obozy: ludzi dobrych (czyli bożych) i ludzi złych (czyli pogan). Później dzieło to odegra wielką, choć niewłaściwą rolę, gdyż papieże powoływać się będą na nie przy tworzeniu własnej świeckiej potęgi.

Olbrzymią zasługą św. Augustyna jest rozbudowanie chrześcijańskiej myśli filozoficznej. Potrafił on, w oparciu o dzieła pogańskiego mędrca Platona, stworzyć rozumowe uzasadnienie prawd głoszonych przez Kościół. Mówi się więc, że św. Augustyn „ochrzcił” Platona. Pisał św. Augustyn o wszystkich przejawach życia Kościoła, dlatego też jest największym świadkiem nauki katolickiego Kościoła z początku piątego wieku. Dla św. Augustyna Kościół jest nawet większym autorytetem niż Pismo św. Pisze on m.in.: „Nie uwierzyłbym Ewangelii, gdyby mnie do tego nie skłonił Kościół”. Jedyną głowę i opokę Kościoła widzi w Jezusie Chrystusie, zaś w biskupach widzi braci mających jednakową władzę i odpowiedzialność przed Bogiem za część Kościoła, którym przewodzą. Św. Augustyn pozostał prawdziwym ojcem dla wiernych swej diecezji, dodając im otuchy podczas straszliwego najazdu Wandalów na Afrykę. Umarł w obłądzonej Hipponie 28 sierpnia 430 roku, a wraz z nim przeszła do historii świetność starożytnego Kościoła. Niedługo potem upadł Rzym i rozpoczęła się nowa era w życiu narodów — era średniowiecza.

KSIAŻDZ LUKASZ

SMAK, WĘCH, CZUCIE



Wszystko, co słodkie wyczuwamy najlepiej koniuszkiem języka, to co gorzkie — nasadą języka, zaś słone i kwaśne — powierzchnią jego boków.

Rozmieszczone na całej powierzchni języka punkty smakowe tzw. kubki smakowe, przekazują swoje odczucia za pomocą odpowied-

nich nerwów do rdzenia przedłużonego, a dalej do kory mózgowej. Wtedy dowiadujemy się, co mamy na języku: kawałek czekoladki, kroplę cytryny, grudkę soli czy gorzką pigułkę. Gdzie umiejscowione jest „centrum smakowe” — dokładnie niewiadomo. Najprawdopodobniej jest ono zlokalizowane na powierzchni półkuli mózgowych przylegających do skroni.

Za pomocą zakraplacza lub pipetki można poznać własną wrażliwość smakową. Wystarczy kroplę odpowiedniego roztworu (słodkiego, kwaśnego, słonego czy gorzkiego) umieścić w odpowiednich rejonach języka — i diagnoza gotowa.

Gdy zakwitną bzy, jaśminy czy róże zapach ich da nam przyjemne wrażenia węchowe. Wdychając ich woń nie myślimy, oczywiście, że zapach dociera wraz z wdychanym powietrzem poprzez nos do naszych ośrodków węchowych, a następnie — przez przewód węchowy — do „centrali węchowej” w mózgu.

W otaczającym nas świecie rozróżniamy ok. 110.000 różnych zapachów, prostych i złożonych. Człowiek potrafi rozpoznać dziesiątki tysięcy zarówno prostych, jak i złożonych woni. Zaobserwowano, że człowiek doznaje wrażeń węchowych lepiej lewą niż prawą połową nosa. Tłumaczy się to tym, że u znacznej większości ludzi prawa przegroda nosowa jest nieznacznie skrzywiona w lewą stronę, co zwięża lewy przewód nosowy i stwarza w nim warunki do silniejszej vibracji wdychanego powietrza.

Ogólnie biorąc kobiety mają lepiej rozwinięty zmysł węchu niż mężczyźni. Wrażliwość na zapachy u kobiet wyraźnie wzrasta w okresie ciąży,

powoduje czasami mdłości i wymioty pod wpływem jakiegoś zapachu. Osoby palące tytoń (papierosy, cygara, fajki) mają przyklepiony zmysł powonienia, a często także i smaku. Podobnie jest u ludzi nadużywających alkoholu. Wrażliwość węchowa jest większa wiosną i latem niż jesienią i zimą. Większa jest też u osób młodych i w silie wieku, aniżeli u ludzi starych. Zwierzęta mają znacznie lepiej rozwinięty węch niż człowiek. Pies na przykład ma węch wrażliwszy od człowieka o 10.000 razy. Pies myśliwski czuje zwierzyinę z odległości kilometra, a bizon amerykański wyczuje obecność człowieka już z odległości 1,5 km.

Mimo że człowiek ma węch o wiele słabiej rozwinięty od zwierząt, to jednak nie jest z nim aż tak źle. Człowiek o przeciętnej wrażliwości węchowej może wyczuć zapach kamfory w mikroskopijnym stężeniu — jednej sześćset milionowej grama w 1 litrze powietrza!

Czucie to właściwie pięć różnych doznań. A więc:

- dotyk, odczuwany za pośrednictwem zakończeń nerwowych Meissnera, które znajdują się w zewnętrznych warstwach skóry;
- ból czujemy w momencie podrażnienia innych zakończeń nerwowych w kształcie główki szpilki;
- ciśnienie odczuwa się przez ośrodki nerwowe znajdujące się w głębokich warstwach skóry i mięśni;
- uczucie chłodu odbierają tzw. ośrodki Krauzego. Silne działanie zimna na te ośrodki powoduje zamrożenie skóry;
- ciepło przejmują z kolei inne ośrodki.

Wszystkie bodźce czuciowe z zewnątrz przyjmowane są przez zakończenia nerwowe i przekazywane przez system nerwowy do tylnej części kory mózgowej. Tu bowiem jest zlokalizowany centralny ośrodek czucia.

A.M.

HISTORIA ...W OCZACH DZIECKA

Jest to niewątpliwie dość oryginalna i niecodzienna wystawa. Przywykło się bowiem uważać, że muzea historyczne gromadzą i wystawiają eksponaty dostojne, leciwe. Jednakże ta wystawa jest inna — stanowi plon konkursu plastycznego pn. „X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w oczach dziecka”. Konkurs — jak dzieci widzą historię — nie należał do najłatwiejszych, ale za to plon konkursu zasługuje na uwagę.

Prace zgromadzone w Muzeum Cytadeli Warszawskiej. Wystawa ta jest jakby pomostem między czasem, którego świadectwa zostały tu zgromadzone, a dniem dzisiejszym. Jest spojrzeniem na tamten czas oczyma młodych Polaków lat siedemdziesiątych.

Cytadela Warszawska — X Pawilon, Brama Straceń; nie ma drugiego takiego miejsca w Polsce, które byłoby świadkiem tylu dramatycznych chwil w życiu polskiego narodu. Bez odczucia tragizmu wydarzeń, które tu się działy, nie można ich zrozumieć. Przez ponure cele X Pawilonu przesunęło się przecież sto lat historii Polski. Miały one miejsca w życiorysach kilku pokoleń bojowników. Więziono tu uczestników powstania listopadowego, Wiosny Ludów, powstania styczniowego, rewolucjonistów Wielkiego Proletariatu, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Polskiej Partii Socjalistycznej oraz działaczy komunistycznych w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1918. Z murów X Pawilonu drogi więźniów wiodły najczęściej na Syberię lub zupełnie blisko — przez Bramę Straceń — na stoki Cytadeli. Tu, w tych murach, rozgrywały się tragiczne finały powstania styczniowego, tu ginęli ci, którzy marzyli o Polsce niepodległej, wolnej i sprawiedliwej.

W roku 1962 budynek X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej wraz z otaczającym go terenem został przekształcony w muzeum historyczne, stanowiące oddział Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie. W ciągu kilku następnych lat przygotowana została ekspozycja odtwarzająca z historyczną dokładnością dzieje tego więzienia i losy więzionych w nim bojowników.

Częstymi gośćmi muzeum jest młodzież szkolna. Przychodzą tu na lekcje historii całe klasy, bo gdzieś lepiej niż tutaj można się wczuć w atmosferę tamtych lat, obejrzeć historyczne pamiątki, jakże obrazowo opowiadające o tym, jak to było. Właśnie po to organizuje się muzea historyczne i gromadzi w nich pamiątki przeszłości, by to, co przed dziesiątkami lat przeżywał naród polski, z czego zrodził się nasz dzień dzisiejszy, było wciąż bliskie i drogie nowym, dorastającym pokoleniom Polaków.

Pomysł konkursu pn. „X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w oczach dziecka” zrodził się właśnie z kontaktów z młodzieżą odwiedzającą to muzeum... Organizatorami konkursu było: muzeum, Departament Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Pałac Młodzieży.

W konkursie wzięło udział 190 dziewcząt i chłopców z całego kraju — z Warszawy oraz województw: białostockiego, bydgoskiego, gdańskiego, katowickiego, kieleckiego, krakowskiego, koszalińskiego, olsztyńskiego, opolskiego, poznańskiego, szczecińskiego, wrocławskiego.

Wśród kilkudziesięciu rysunków, które na tej wystawie można obejrzeć, wykonanych zresztą różnymi technikami plastycznymi, część przedstawia zachowane fragmenty i obiekty X Pawilonu i jego otoczenie: Bramę Straceń, więzienne cele, salę Komisji Śledczej. Ale prace uczestników konkursu oddają nie tylko ich kształty. Swoim kolorytem wypełniają je nastrojem, atmosferą tamtych czasów; można by rzec — ożywiają je.

Na rysunkach i malowidłach niektórych autorów muzealna scenaria odżyła wydarzeniami sprzed lat, a niekiedy akcja wyszła nawet poza mury Cytadeli. Więźniowie w celach, jadące kibitki, droga na katorgę, wyprowadzanie przez Bramę Straceń — obrazy i sceny realistyczne, pełne dramatyzmu, a jednocześnie umiaru pozwalającego uniknąć najbardziej drastycznych momentów. I wreszcie kilka prac prezentuje spojrzenie na historię X Pawilonu przez symbole w ujęciu plakatu: za kratami zakuty w kajdany polski orzeł, czerwona sylwetka postaci, przed którą pękają więzienne kraty, zerwane kajdany zawieszane na okratowanym oknie celi... Nie tylko zresztą tymi

symbolami wyrażona jest myśl, że walka bojowników więzionych w Cytadeli przez ofiary i udreki wiodła nieodparcie do zwycięstwa. Niektórzy z uczestników konkursu wyrazili to świetnie grą kolorów. Oto bowiem widzimy gęsty mrok wypełniający cele i świecący jaskrawie — prawie jak słońce — płomień świecy, ostre światło wpadające przez okno jasną smugą do ciemnej celi, świt wdzierający się zza parkanu na więzienny dziedziniec — coraz bardziej jaśniejący w dali poranek.

Takie to spojrzenie na X Pawilon Cytadeli Warszawskiej i jego dzieje przedstawiają w swoich pracach uczestnicy konkursu. Każdy, oczywiście, nieco inne, bardziej osobiste. Ale wspólny dla wszystkich jest głęboki, uczuciowy stosunek do tego wszystkiego, co wydarzyło się w tych murach i wokół nich, a więc zrozumienie wymowy tych wydarzeń i umiejętność wyrażenia ołówkiem, pędzlem, piórkiem, igłą i nożykiem tego, co się czuje.

Wystawa czynna jest codziennie, oprócz sobót i dni przedświątecznych, w godzinach 9—16; w niedziele i święta w godzinach 10—16.



1. Janusz Sieniawski, l. 14
gips, drewno
2. Grażyna Dukiewicz, l. 14
haft.
3. Jarosław Jasiński, l. 14 eys.
tusz.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenia”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Polakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysocki (zarzewadniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziegielewski (redaktor graficzny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel, Elżbieta Roszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-85-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznianej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1331-71. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 1909. 2. 945. C-129.

Helena Mniszkówna RĘDOWATA

Wyszłi trzasknawszy drzwiami.

Stefcia upadła na krzesło wyczerpana, oddychając mocno. Sciskała dłońmi skronie i wybuchnęła płaczem. Niepowszczymane łzy gradem płynęły z jej oczu.

Wtem zerwała się, wybiegła z salonu, dążąc do siebie.

Usłyszała w korytarzu głos ordynata.

XI

Obiad przeszedł ponuro.

Stefcia miała wypieki na twarzy i ciemne obwódki pod oczyma, zdradzające niedawne łzy.

Lucja rzuciła wzrykiem w stronę matki, uparcie milcząc. Pan Maciej był niespokojny. Waldemar groźny. Tylko pani Idalia, mniej sżywna niż zwykle, rozmawiała z Prątnickim o czymś zabawnym, co jednak nikogo nie wyłączało jej samej, nie hawilo.

Edmund udawał wesołość, krztusił się własnymi dowcipami, ale widząc ogólny nastrój siedział jak złapany. Nawet służba odczuwała usposobienie państwa: kamerdyner usługiwał prawie bez szelestu, chodząc na palcach; młodszy lokaj, wnosząc półmiski, nie otwierał drzwi, ale je uchylał delikatnie.

Wszyscy doznali ulgi, gdy powstano od stołu. Pani Elżonowska z Lucją pojechały do Szal. Stefcia nigdy tam nie jeździła, odgadując, że hrabina Cwiłecka jej nie lubi.

Razem z paniami pojechał konno Waldemar oglądać folwarki. W pałacu słodkowieckim zapanowała względna cisza. Na blaszanym dachu gruchały gołębie, z kłombów dochodziły krzykliwe rozmowy turkawek, brodząc po trawnikach pawie odzywały się charakterystycznym wrzaskiem.

Stefcia zamknęła w swym pokoju, usłyszała lekkie pukanie do drzwi.

— Proszę.

Wszedł kamerdyner Jacenty.

— Jaśnie pan starszy prosi panią do różanej altany, jeśli to panią nie zrobi różnicy.

Stefcia doznała miłego uczucia.

— Proszę powiedzieć panu, że idę natychmiast.

Z przyjemnością myślała o spędzeniu nudnego popołudnia w towarzystwie strusza.

W altanie pan Maciej siedział na ławce, mając nogi okryte skórą tygrysa. Był zamyślony i ponury. Na widok Stefci twarz mu się rozjaśniła. Wskazując jej ławkę obok siebie, rzekł z miłym uśmiechem:

— Siadź tu, moje dziecko. Przepraszam, że cię wzywałem. Chciałem z tobą trochę pomówić. Może nie chcesz?... Jestem stary nudziarz — co?

Pan Maciej mówił do wszystkich po imieniu; Stefcię prawie zawsze tak nazywał.

— Ależ, proszę pana, z największą przyjemnością — odrzekła dziewczyna siedząc.

Staruszek podniósł blade oczy w górę i wpatrzył się w zieloną siatkę listków różanych na tle błękitnego nieba.

Jakie wspomnienia z dawnych lat spływały na niego, nadając jego starym oczom rzewność i cień smutku. Chwile siedział milczący, przeniesiony w inne czasy. Wreszcie zaczął mówić głosem spokojnym, często przerywając:

— Nic się świat nie zmienia, nie. Zawsze jest młody i pełen życia... Tylko ludzie na nim więdną, rozpadają się w popiół, a na ich miejscu wyrastają nowi, ci najmłodsi, hy z czasem także spowieją. I dziwna rzecz, moim dziećmi, że my starzy, już zmęczeni życiem, pragnący spoczynku, nie narzekamy jednak na świat. To życie sterowało nas, a pozostało miłym. Narzekają młodzi. Zły objaw!...

Czy to wpływ ogólny, nerwozy, czy wyższego kultu umysłów, czy też przeciwnie, skądś wacenie mózgow? Patrza z pogardą na wszystko, co ich otacza, dając do czegoś niezłomnego. Lecz najprędzej to wpływ zdolności analitycznych. Więc postęp. Myślimy tego nie zaznali w tym stopniu, żeby nam życie zmarniało. My mieliśmy żywą wiarę. Dziś i to błędnie, dziś więcej mamy filozofów, analizujących istotę Boga, więcej ateuszów niż ludzi głęboko wierzących. A to źle! To grunt, z którego wytała tyle nieszczęścia wśród ludzi.

Pan Maciej umilkł i zamyślony patrzył przed siebie, odszukując w owych wspomnieniach młode lata, pełne zapалу, wiary, tak różne od dzisiejszej apatii. Stefcia, patrząc na staruszkę, odgadrywała jego myśli i z ciekawością pytała siebie, jaką była historia tego starca?...

On ją mówił dalej:

— Zmienił się świat. Nie jesteśmy jaskiniowcami. Ludzie wznoszą się najczęściej ponad czasy antydyluwialne, muszą haczniej spoglądać dokoła siebie! I każda rzecz budzi ich wątpliwość, nie wystarcza im istota rzeczy, chcą atomów, znajdują je i rozczarowują się. Chcą wieczności w życiu, ale na powstawaniu i zaniku świat stoi. Każdy kwiat zwiędnąć musi, to trudno!

CZY WIECIE CZYJE TO DZIEŁO?

Okazuje się, że portret tej kobiety narysował Cyprian Kamil Norwid (1821—1883). Był on nie tylko poetą, leez i dramaturgiem, prozaikiem, uprawiającym również rzeźbę, malarstwo i rytownictwo. Jego twórczość plastyczna najdobitniej wyraziła się w rysunkach, hardo ekspresywnych i pełnych charakterystycznej nerwności.



Tajemnica Jowisza

Uczni amerykańscy z ośrodka badań kosmicznych w Pasadenie zakoczeni są wyrazistością zdjęć pierścienia wokół Jowisza, nadesłanych niedawno przez automatyczną sondę międzyplanetarną „Voyager-1”. Jednakże na pierwszych zdjęciach był on ledwo widoczny. Okazało się jednak, że gdy kamery „Voyagera” zaczęły fotografować Jowisza „pod Słońce”, pierścień pokazał się w całej swej okazałości i był tak wyraźny, jak słynne pierścienie otaczające Saturna, widoczne za pomocą teleskopów z Ziemi.

Dr Bradford Smith z uniwersytetu stanu Arizona oświadczył, że pierścień jowiszowy jest niewidoczny z Ziemi ze względu na niewielkie rozmiary składających się na niego cząsteczek materii, być może pozostałej jeszcze z okresu formowania się układu słonecznego. Dodał, że grubość pierścienia wynosi ok. kilometra, szerokość ok. 6.000 km, a odległość od planety — 90.000 km.

Uczonych intryguje jednak najbardziej fakt samego istnienia pierścienia, który — zgodnie z prawami fizyki — powinien być zniszczony przez potężne siły grawitacyjne Jowisza. Na zdjęciach widać zresztą chmury materii „wysysane” z pierścienia w kierunku powierzchni Jowisza.

Ciekawostki

ZOOLOGICZNY BARYTAS

Niedawno w Ogródku zoologicznym w holenderskim mieście Amersfoort urodziły się dwa lwy o wspaniałym białym kolorze skóry. Naukowcy stwierdzają, że nie są to bynajmniej lwy albinosy, ale rzeczywiście superbiałe lwy.

SZANUJMY BŁOTA

Wiadomo, że błota zmniejszają groźbę powodzi: kiedy rozpoczyna się pora deszczowa, one — jak gąbki — pochłaniają nadmiar wody, którą później powoli zwracają podczas suchych miesięcy.

Badania amerykańskich uczonych pozwoliły ujawnić jeszcze jedną niezwykle ważną właściwość błot i bagien — okazało się mianowicie, że zawierają one 11 razy więcej fosforu niż wody wypływających z nich rzek i strumieni! Jednym słowem, błota akumulują wiele związków fosforowych, które w nadmiernej ilości byłyby szkodliwe dla przyrody. Przy okazji amerykańscy badacze stwierdzili i niepokojące zjawisko wysuszenia bagien przez człowieka. Jest ich w USA już o połowę mniej niż w XIX w., przy czym powierzchnia ogólna kurczy się co roku o 1 proc.

FISMO PO... ESKIMOSKU

Pa raz pierwszy zaczęło się ukazywać pismo w języku... eskimoskim. Podajmy jednak, że tekst informacyjny i artykułów drukuje się także obok angielsku.

Redakcja znajduje się w kanadyjskim mieście Fort Chimo (prowincja Quebec). Według szacunkowych danych, w północnych rejonach Ameryki żyje ok. 11 tysięcy Eskimosów.

PASZA Z WULKANU

W kraterze starożytnego nieczynnego wulkanu Kolo miasta Petricza w Bulgarii zakoczona zostanie w 1980 r. hodowa przemyślowej bazy hodowli mikrozwierząt. Gorące źródła mineralne o wysokiej zawartości dwutlenku węgla, łagodny klimat i 300 pogodnych dni w roku — tworzą tu znakomite warunki dla hodowli wodniaków pod gołym niebem. Już obecnie baza daje 12 ton biomasy rocznie. Po opanowaniu pełnej mocy kombinat zabezpieczy paszę dla kilkunastu tysięcy zwierząt.

ORYGINALNE SYPIALNIE O ZAPACHU KAWY

Owoce drzewa kawowego składa się z dwóch ziarenek kawy i chroniącej je osłonki, która po wyluszkaniu ziarenka najczęściej się wyrzuca. Tymczasem w Etiopii znaleziono dla niej zastosowanie w charakterze surowca męhlowego. Z osłonek kawowych, sprasowanych razem z wiotkami drzewa eukaliptusowego powstają płyty, z których następnie wytwarzane są meble. Cieszą się one wielkim powodzeniem u zagranicznych kontrahentów, bowiem nie tylko są bardzo oryginalne, ale na dodatek pachną najprawdziwszą kawą.